

Wolę mieć pod górkę



W podstawówce miałam zupełnie inne plany, aktorstwo mnie nie interesowało. Natomiast w pierwszej klasie liceum był taki teatrzyk amatorski i graliśmy „Śluby panieńskie”. Ja to reżyserowałam, grałam też Klarę i muszę przyznać, że najbardziej mnie zachwyciły kostiumy, które wypożyczyłyśmy z prawdziwego teatru w Legnicy. To było wtedy dla mnie największym magnesem.

Rozmowę z RENATĄ DANCEWICZ - aktorką, gościem Klubu Rzeczpospolitej w Poznaniu publikujemy na str. VI.

Od wzruszenia do zabawy

Babcie i dziadkowie długo jeszcze będą wspominać uroczystość przygotowaną w szkole w Roszkowie przez dzieci z „zerówki”, ich wychowawczynię oraz mamy. Mogli nie tylko podziwiać talenty swoich wnuków, ale również wspólnie się z nimi bawić.

Czytaj na str. III



„Morliny” zwyciężyły w Kotlinie



Drużyna „Morliny” Ostróda zwyciężyła w Międzynarodowym Halowym Turnieju Piłki Nożnej „Björn Gravelstadt's Cup”, który rozegrano w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Kotlinie.

Czytaj na str. VII

Pingpong w Kolniczkach

We wspaniałej sali sportowej Szkoły Podstawowej w Kolniczkach odbył się III Turniej Tenisa Stołowego o puchar przewodniczącego Rady Gminy w Nowym Mieście.

Czytaj na str. VIII

Zagrają oldboje

W sali Szkoły Podstawowej w Kotlinie odbyło się 22 lutego losowanie drużyn, które wezmą udział w tegorocznej, szóstej edycji Otwartych Mistrzostw Ziemi Jarocińskiej Oldbojów w halowej piłce nożnej.

Czytaj na str. VII

Nasi milusińscy



Klaudia Wichlacz z Kottina
ur. 17 lutego, o godz. 21³⁰
- waży 3.470 g, mierzy 57 cm



córka Jolanty Kuś z Pleszewa
ur. 18 lutego, o godz. 2¹⁵
- waży 3.000 g, mierzy 53 cm



Klaudia Borowczyk z Kottina
ur. 16 lutego, o godz. 14¹⁵
- waży 3.820 g, mierzy 60 cm



Kamil Sura z Cielicy
ur. 17 lutego, o godz. 22⁵⁰
- waży 4.400 g, mierzy 57 cm



Klaudia Piskorska z Witaszyc
ur. 15 lutego, o godz. 16⁵⁵
- waży 2.710 g, mierzy 55 cm



Julia Kolańska z Łobza
ur. 20 lutego, o godz. 3⁰⁰
- waży 3.520 g, mierzy 55 cm

Zdjęcia publikowane są za zgodą rodziców

Zdjęcia Anna Kopras-Fijolek

Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach
16 - 22 lutego 1999 r.



Dzieci, które łączy tak właściwie woda, już nie znak „Wodnika”, a jeszcze nie stuprocentowe „Ryby”, stąd

też ich charakterystyka jest nieco przemieszana. Spokojne, niemal flegmatyczne, trudno wyprowadzić je z równowagi. Nie lubią pośpiechu, nawet gdy przeżywają wewnętrzne dramaty, potrafią na twarzy zachować miły uśmiech. Obdarzone silną wolą, ale ulegającą nieprzewidywanym wahaniom. Dlaczego? Nie wiadomo. Proszony o wyjaśnienia uśmiechną się tylko i pogrążą w głębinach swej świadomości jak ryba w głębinach morskich.

Są introwertykami, a znaczy to, że większą wagę przykładają do własnego wewnętrznego światła, niż do otoczenia. Stąd też wywodzi się pociągająca nieśmiałość. Od dzieciństwa łatwiej je przekonać argumentami niż przemocą. Wyżej cenią sobie przyjaźń od miłości. Zaskakująca jest też ich skłonność do chwytania „dwóch srok za ogon”. Często studiują dwie dziedziny równocześnie, np. literaturę i muzykę, nauki ścisłe i... aktorstwo. Pociągają je wolne zawody, które pozostawiają im czas na lekturę i pisanie, często są artystami. Posiadają silną wyobraźnię i twórczo i dobrze przystosowują się do każdego środowiska. Intuicja doskonała, słuchają pilnie swoich dzieci i nie próbując przekonywać do zmiany zdania, bo częściej racja będzie po ich stronie. Mimo silnych więzi z rodzicami nie znoszą demonstracji uczuciowych, całusów i pytań: „Czy mnie kochasz?”. Bardzo rani ich niewłaściwe zachowanie innych, a zwłaszcza niewierność.

Zdrowie raczej przeciętne, po chorobach powoli wracają do zdrowia, potrzebują zrównoważonej diety, sportu, a zwłaszcza wody: hydroterapii, pływania, morskich kąpiel. Zwracać należy uwagę na zęby, korzystne będą z pewnością częste wizyty u stomatologa.

To dzieci obdarzone przez gwiazdy wielkim urokiem. Rodzice i wychowawcy, nie dajcie się zwieść ich uśmiechniętemu spokojowi, są podobne do labedzia, w którego białych piórach woda sływa nie zostawiając śladu, a biel staje się jeszcze bardziej biała.

SABA

Żerków

Orkiestra ma pięć lat

Pięciolecie istnienia obchodziła niedawno orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Żerkowie. Podczas spotkania, na które zaproszono również rodziny członków orkiestry, była okazja do podsumowań.

Orkiestra dęta Ochotniczej Straży Pożarnej w Żerkowie powstała w 1994 roku. Dziś, podobnie jak wtedy, liczy ok. 40 członków. - *Skład trochę się zmieniał, niektórzy, z różnych przyczyn, najczęściej zawodowych odeszli, ale przybyło też wiele nowych osób. Ciekawostką jest, że ćwiczy też*

osiem dziewcząt - mówi jeden z członków orkiestry. Kieruje nią **Jerzy Nowacki**, instruktor z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury.

W ciągu pięciu lat odbyło się 329 prób zespołowych oraz wiele indywidualnych. Orkiestra wystąpiła 119 razy: 76 - w Żerkowie, 43 - poza gminą, m. in. na uroczystościach

strażackich. Brała udział w przeglądach strażackich orkiestr dętych. Swoje publiczne występy orkiestra rozpoczęła w 1994 roku od uroczystości 90-lecia OSP w Żerkowie.

Z okazji pięciolecia w żerkowskiej remizie odbyło się spotkanie, na które zaproszono rodziny członków orkiestry, burmistrza Żerkowa, **Janusza Jajczyka** oraz przewodniczącego rady, **Kaspra Ekerta** i prezesa OSP w Żerkowie, **Krzysztofa Królaka**. Odbyła się prezentacja muzykantów oraz ich repertuaru. Wzniesiono także toast za „pięciolatka”. Burmistrz powiedział, że we wrześniu orkiestra wyjedzie do Holandii na zaproszenie zaprzyjaźnionej gminy.

(akf)



Orkiestra liczy dziś ok. 40 członków



Redaktor naczelny: Piotr Piotrowicz. Redaktor prowadzący: Anna Kopras-Fijolek. Opracowanie graficzne: Beata Frąckowiak. Skład i lamina: Danusz Fijolek. Wydawca: Agencja Reklamowo-Wydawnicza „ALDUS”, 63-200 Jarocin, ul. Marcinkowskiego 17. Druk: Drukarnia Poznańska Sp. z o.o., 60-164 Poznań, ul. Ziębicza 16, skr. poczt. 186, 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 868-95-17. Dział Reklamy: Artur Aniczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel. (0-62) 747-47-47

Od wzruszenia do zabawy

Babcie i dziadkowie długo jeszcze będą wspominać uroczystość przygotowaną w szkole w Roszkowie przez dzieci z „zerówki”, ich wychowawczynię oraz mamy. Mogli nie tylko podziwiać talenty swoich wnuków, ale również wspólnie się z nimi bawić.

Święto Babci i Dziadka odbyło się w ubiegłym tygodniu. *Obchodziliśmy je z dość dużym opóźnieniem ze względu na to, że przez cały styczeń dzieci bardzo chorowały i dopiero po feriach można było pracować z całą grupą* - tłumaczy **Maria Wesolek**, wychowawczyni „zerówki”. *- Uważałam jednak, że zawsze jest dobry czas na składanie życzeń, na podziękowania i serdeczności.*

Przygotowania do uroczystości trwały kilka dni, po zakończeniu ferii. Mimo że uroczystość odbyła się z opóźnieniem, przyszło na nią wiele babć i dziad-

takie rodzinne spotkanie - podkreśliła **Maria Wesolek**.

Program artystyczny składał się z wierszy, piosenek i inscenizacji. Do piosenek dzieci akompaniowały sobie na tyżkach i pokrywkach. Większość dzieci miała rekwizyty związane z treścią prezentowanego wiersza. „Nasza babcia umie tyle”, „Nie pytajcie kogo wolę” i inscenizacja „Babci kapcie”, w której rolę kapci babci odegrało dwóch chłopców z „zerówki” - to tylko część zaprezentowanego repertuaru. Po części artystycznej adresowanej do babć dzieci z ogromnym wdziękiem zatańczyły w rytm utworu „Zasiali górale”. Później przedstawiły program z okazji Dnia Dziadka, m. in. wiersze i piosenkę „Najdroższy dziadku”. Jeden z wierszy dzieci zakończyły okrzykiem - „Wiwat! Niech żyje dziadek!”. Później odśpiewały swoim gościom „Sto lat” i wręczyły im kwiatki oraz upominki: cukierkowe koszyczki i cukierkowe hiacynty.

Uczennice z czwartej klasy odtęczyły bardzo żywiołowe „Bajo bongo”, natomiast ósmoklasistki zaprezentowały swoje zdolności wokalne.

Później babcie i dziadkowie mogli wziąć udział w różnych konkurencjach. Babcie obierały jabłka. *- Trzeba je było obracać jak najszybciej i tak, żeby oberka się nie zerwała* - mówi **Maria Wesolek**.

polegający na tym, że dziadkowie pili sok z butelki ze smoczkiem. Wszystkie babcie i dziadkowie, którzy wzięli udział w konkursach, otrzymali dyplomy za odwagę, zręczność i wolę zwycięstwa.



Dziadkowie podczas jednej z konkurencji - picia soku z butelki ze smoczkiem

- Mamy, mimo codziennych obowiązków, tego, że chodzą do pracy i mają na głowie trójkę, czwórkę dzieci, bardzo chętnie przyszły do szkoły, przygotowały dekoracje i poczęstunek - mówi **Maria Wesolek**. *- Z mojej strony należą się im słowa uznania i podziękowania. Bo bez nich ta impreza pewnie tak by nie wyglądała.*

Goście siedzieli przy stołach, na których wcześniej mamy ułożyły kanapki z imionami babć i dziadków oraz ich wnuków. W przerwach między konkursami raczono się smakołykami. Na

wspaniale nakrytym stole znalazły się przygotowane przez mamy różnego rodzaju potrawy i wypieki. *- Dużą niespodzianką były dla nas torty przyniesione przez same babcie* - wspomina jedna z uczestniczek spotkania.

Na parkiecie co rusz pojawiała się jakaś para - tańczyli wnuki z babciami i dziadkami oraz same babcie z dziadkami. Bawiono się przy akompaniamencie absolwenta szkoły, **Krzysztofa Błaszczyka**.

Na uroczystości w szkole w Roszkowie zjawili się babcie i dziadkowie nie tylko z Roszkowa. Byli też goście z Jarocina, Dobieszczyzny i Mieszkowa.

- Było wspaniale. Chcielibyśmy częściej tak się bawić, jak dzisiaj - stwierdzili dziadkowie z Jarocina. *- Jesteśmy zachwyceni i bardzo wzruszeni* - podkreśla **Czesława Dankowska**. *- Wszystko było wspaniale zorganizowane. Impreza była naprawdę udana. - Nie spodziewałam się, że będzie taka uroczystość. Podziwiam wychowawczynię i mamy, które to wszystko przygotowały* - dodaje **Bronisława Pudelska**.

ANNA KOPRAS-FIOŁEK

Zdjęcia autorki



Dzieci zaprezentowały swoim babciom i dziadkom wiersze, piosenki i inscenizacje

ków. Niektórzy wnukowie mieli czworo gości (po dwie babcie i dwóch dziadków). Gościem honorowym uroczystości była 88-letnia mieszkanka Roszkowa, prababcia **Jadwiga Kubiak**.

Wszystkich gości, wśród nich również księdza - **Krzysztofa Miłowskiego** powitała wychowawczyni „zerówki”. *- Cieszę się, że udało się nam spotkać. Uroczystości z okazji Dnia Babci i Dziadka odbywają się od wielu lat, tylko że nie na taką skalę, ponieważ trudno było zorganizować uroczystość dla tylu osób w małych, ciasnych salach. Teraz, w nowej szkole mogliśmy zorganizować*

Były też kalambury. Dziadkowie pokazywali różne czynności, a wnuczki odgadywały, o jaką czynność chodzi. Babcie losowały tytuły piosenek, które potem śpiewały, m. in. „Zielony mosteczek”, „Głęboka studzienka”, „Sza dziewczeczka do laseczka”, „Przybyli ulani pod okienko”, „Wojenko, wojenka”, „Na wójtowej roli”, „My, Cyganie”, „Mały biały domek” i „W zielonym gaju”.

Kolejny konkurs polegał na zjedzeniu ciastka z dziurką. Wnuczek trzymał je na nitce, a zadaniem babci było zjedzenie ciastka bez pomocy rąk. Z największym aplauzem spotkał się konkurs



MATURY '99

ZESPOŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH nr 2 w Jarocinie



Klasa IV Technikum Odzieżowego

Klausa Dominika, Kalmucka Violetta, Lis Barbara, Lindecka Agnieszka, Mizerna Hanna, Naskręska Justyna, Dolata Diana, Nowak Marzena, Krawiec Agnieszka, Plonka Marzena, Skiba Monika, Cyrulewska Joanna, Kordylas Ewa, Maćkowiak Monika, Nowak Agnieszka, Hytra Agnieszka, Szulc Joanna, Musielak Klaudia, Ragulska Małgorzata, Hoffmańska Anna, Gromada Dorota, Bermad Dorota, Zimna Lidia, Urbaniak Renata, Kowalczyk Arkadiusz, Stęchlicka Elżbieta, Schachtschneider Anna, Skrzypczak Katarzyna, Koterbiak Sylwia, Grzesiek Karolina (Działek Klaudia, Wyrwa Paulina)

Grono pedagogiczne: Barbara Pietrowiak, Benedykt Wróbel, Arleta Krygiel-Rybczyńska, Jarosław Wyrwiński, Elżbieta Kaaz, Wojciech Florczyk, Danuta Bielecka, Paweł Rosolak, Małgorzata Dolata, Henryk Marciniak



Klasa III Technikum dla Dorosłych

Sobolewski Paweł, Jajczyk Sebastian, Kurczalski Przemysław, Wojtczak Dariusz, Zieliński Przemysław, Hyżorek Daniel, Nowicki Marcin, Radziejewski Radosław, Kołodziejczak Tomasz, Adamkiewicz Krzysztof, Półrolniczak Leszek, Krawczyk Przemysław, Adamiak Marlena, Jankowski Damian, Starosta Andrzej, Orpiszak Wojciech, Żurek Maciej, Kopaczewski Dariusz, Pawlik Robert, Błaszczak Leszek, Kościński Marek, (Dudek Rafał, Jerzykowski Daniel, Kreszkiewicz Artur, Króla Robert, Zalewski Mariusz, Bukowski Ernest, Dworczyk Wojciech, Grygiel Mirosław, Kaźmierczak Michał, Ławniczak Michał, Mronicki Dawid)

Grono pedagogiczne: Michał Wojtkowiak, Eugeniusz Marciniak, Kazimiera Jakrzewska-Kotecka, Kazimierz Barłóżyk, Elżbieta Kaaz, Wojciech Florczyk, Danuta Bielecka, Barbara Pietrowiak, Henryk Marciniak



Klasa IV Liceum Krawieckiego

Kordus Joanna, Kłaczynska Ewa, Roszak Fabiola, Piwińska Anita, Pudełska Marzena, Płociennik Joanna, Krawczyńska Paulina, Filipiak Joanna, Wolniewicz Joanna, Jakubek Monika, Musiał Maria, Marcinkowska Agnieszka, Szatna Renata, Merta Paulina, Pudełska Agnieszka, Mróz Natalia, Marek Agnieszka, Piętko Joanna, Cudak Magdalena, Szymczak Anna, Florkowska Aneta, Benedyczak Anelia, Jajczyk Donata, Łakoma Magdalena, Janicka Magdalena, Kaczmarska Irzyna, Chołuj Beata, Kubiak Lidia, (Marta Floch, Jolanta Marczak)

Grono pedagogiczne: Małgorzata Dolata, Aleksander Matuszewski, Jarosław Wyrwiński, Witold Bierla, Stefan Marcinkowski, Arleta Krygiel-Rybczyńska, Benedykt Wróbel, Kazimiera Jakrzewska-Kotecka, Elżbieta Kaaz, Wojciech Florczyk, Danuta Bielecka, Barbara Pietrowiak, Paweł Rosolak, Henryk Marciniak



Klasa V Technikum Mechanicznego

Genderka Karol, Szymendera Mariusz, Ciszek Bartosz, Garberek Piotr, Biliński Michał, Nowak Dawid, Stęchlik Remigiusz, Łyko Michał, Świdurski Euzebiusz, Janicki Jarosław, Staniewski Michał, Kolecki Jarosław, Przydryga Artur, Szymanek Radosław, Nagły Tomasz, Kołacki Tomasz, Woźniak Adam, Jachmiczak Mariusz, Błaszczak Sławomir, Orzoł Adam, Grygiel Tomasz, Garczarek Piotr, Molecki Sebastian, Bugaj Eryk, (Sebastian Malinowski, Norbert Lewandowski, Adam Rybicki)

Grono pedagogiczne: Zbigniew Rychter, Kazimierz Barłóżyk, Arleta Krygiel-Rybczyńska, Benedykt Wróbel, Eugeniusz Marciniak, Elżbieta Kaaz, Wojciech Florczyk, Danuta Bielecka, Barbara Pietrowiak, Michał Wojtkowiak

Nasi radni

Jarocin

Marek PRYMUSIŃSKI



Radny powiatowy z ramienia Porozumienia Samorządowego. Ma 53 lata, wykształcenie wyższe prawnicze, żona Ewa, dwóch synów: Bartłomiej (l. 23) i Jakub (l. 20). Marek Prymusiński jest członkiem zarządu regionalnego RS AWS w Kaliszu.

Urodził się w Jarocinie. Ukończył Wydział Prawa i Administracji UAM w Poznaniu. Karierę zawodową rozpoczął od stażu w... PGR Rusko. Potem wyjechał na 2 lata na Węgry pracować fizycznie. Po powrocie został referentem w Kaliskim Przedsiębiorstwie Budowlanym. Dopiero wtedy dokończył studia. W kombinacie PGR Raszewy był specjalistą ds. pracowniczych. Tam też został przewodniczącym komisji

zakładowej „Solidarność”. Kiedy przyszedł stan wojenny, został zwolniony. Zrobił aplikację radcowską i zaczął wykonywać zawód doradcy prawnego. W 1989 roku był przewodniczącym Komitetu Obywatelskiego w Jarocinie. - *Uważam, że też przyczyniliśmy się do obalenia dawnego ustroju. W 1990 roku komitet wskazał mnie na kandydata na burmistrza Jarocina. I udało się, zostałem burmistrzem* - mówi Marek Prymusiński. Sprawował ten urząd przez 4 lata. Potem przez krótki czas był prezesem zarządu Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej we Wrześni. Jeszcze w 1994 roku wrócił do zawodu - miał kancelarię finansowo-prawną. W styczniu 1998 otworzył kancelarię adwokacką.

- *Chcę przede wszystkim, żeby nasz powiat nie był takim „zaprzylątlonym” powiatem, na jaki się zanosi. Ludzie powinni się z nim utożsamiać. Powinni widzieć, że działania nasze idą w dobrym kierunku, że są jakieś perspektywy rozwoju* - twierdzi radny.

Marek Prymusiński nie ma dużo wolnego czasu. - *Specyfika tego zawodu wymaga, że w zasadzie muszę często pracować popołudniami. Dwa razy w tygodniu gram z kolegami w koszykówkę. Poza tym odpoczywam w domu - oglądam telewizję, czytam książki* - mówi. Jeździ Toyotą Cariną E, rocznik 1996.

(alg)

Nowe Miasto

Anna KUBACKA



Ma 27 lat i jest najmłodszym członkiem Rady Gminy Nowe Miasto. Mieszka w Chociczy. Z wykształcenia jest technikiem ekonomistą. Od trzech lat pracuje w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Nowym Mieście. Niedawno ukończyła Studium Pracowników Służb Społecznych w Poznaniu uzyskując dyplom pracownika socjalnego.

Radną jest po raz pierwszy. Pracuje w Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia Rady Gminy, jest członkiem Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Pomocy „Krag”, działa także w Caritas Nowe Miasto. Jest domatorką, kocha dzieci i zwierzęta, szczególnie psy. W wolnych chwilach wycieczki rowerowe i motocyklowe. Jeździ motocyklem - Hondą 500.

Jest niezamężna.

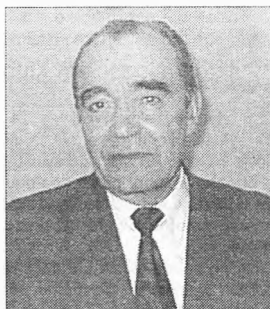
Radna popiera realizację rozpoczętych działań i zadań samorządu poprzedniej kadencji w zakresie rozwoju gminy przyczyniającego się do poprawy jakości życia mieszkańców. - *Znam problemy osób, ponieważ spotykam się z nimi w pracy zawodowej. Ceni sobie bezpośrednie kontakty z ludźmi. Jest otwarta na wszelkie propozycje i pomysły mieszkańców. Według radnej największym problemem jest zbyt mała ilość środków finansowych na realizację wszystkich zamierzeń Rady Gminy. - Jako rada musimy w tej niekorzystnej sytuacji szukać drogi wyjścia.*

W pracy w radzie kieruje się zasadą „racjonalne decyzje dla danej miejscowości, a optymalne rozwiązania dla całej gminy”. - *Mamy już pewne osiągnięcia jeśli chodzi o infrastrukturę, ale także w zakresie polityki socjalnej. Mam na myśli Środowiskowy Dom Samopomocy w Dębnie, jedyny w okolicy Dom dla Bezdomnych, Świetlicę Socjoterapeutyczną dla dzieci w Kłęce oraz nowo otwieraną w Kolniczkach. Zadaniem, tych instytucji jest kompensacja potrzeb wyższego rzędu. W sąsiednich gminach świetlice takich w ogóle nie ma albo tworzone są dopiero projekty. Ważne jest, abyśmy nie zaprzeczali tych osiągnięć, które mamy z działań rady, a same działania biegly ku dalszemu rozwojowi.*

(jn)

Zerków

Albin POHL



Urodził się w Raszewach, mieszka w Przybysławiu, ma 61 lat. Wykształcenie - średnie techniczne, jest technikiem mechanikiem. Ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Jarocinie, później również - Technikum Mechaniczne dla Pracujących.

Ma żonę - Marię oraz troje dorosłych dzieci: trzydziestoletniego Włodzimierza, trzydziestodwuletniego Andrzeja oraz trzydziestosześcioletniego Marka.

Od grudnia 1993 roku jest na emeryturze. Ostatnio, przez 27 lat pracował jako kierownik Zakładu Mechanizacji w Przybysławiu w byłym kombinacie PGR Raszewy. Wcześniej natomiast pracował w Jarocińskiej Fabryce Obrabiarek.

Interesuje się przyrodą, ekologią i sportem. Jest prezesem Koła Łowieckiego nr 26 w Zerkowie.

Kolejną już kadencję jest nie tylko radnym, ale pełni też funkcję wiceburmistrza gminy Zerków. Chciałby zrobić wiele nie tylko dla swojej wioski, ale dla całej gminy. - *Należałoby, możliwie jak najszybciej, ułożyć chodnik w Przybysławiu. Poza tym - doprowadzić gaz do miejscowości Przybysław - Antonin - Komorze. Po modernizacji oczyszczalni w Raszewach należałoby - zdaniem wiceburmistrza - rozpocząć budowę kanalizacji sanitarnej w Przybysławiu.*

Radnym byłem już przed 1989

rokiem. - *W obecnym układzie ustrojowym w radzie gminy jestem trzecią kadencję. W poprzednich dwóch kadencjach byłem członkiem komisji do spraw działalności gospodarczej. Teraz pracuję w Komisji Oświaty, Kultury, Zdrowia oraz Promocji i Współpracy z Zagranicą.*

Jako członek zarządu stara się patrzeć na sprawy gminy „globalnie”. - *Nie jestem zwolennikiem nadmiernego patriotyzmu lokalnego (tylko swojej miejscowości), chociaż zdaję sobie sprawę, że takiej postawy radnego oczekują wyborcy danych miejscowości. Uważam, że w pierwszej kolejności powinno się realizować ważne zadania i inwestycje w tych miejscowościach, gdzie odpowiadają temu uwarunkowania techniczne oraz zabezpieczają one potrzeby większości mieszkańców gminy. Dotyczy to takich zagadnień, jak: gazyfikacja, kanalizacja, telefonizacja oraz drogowictwo.*

W obecnej kadencji za najważniejsze zadania do realizacji uważa: dokończenie budowy szkoły w Dobieszczyźnie oraz możliwie szybkie rozpoczęcie i zakończenie modernizacji oczyszczalni ścieków w Raszewach. - *Umożliwi to skanalizowanie miejscowości: Przybysławia, Antonina i Komorza, a w perspektywie: Paruchowa, Chwałowa, Kretkowa i Żemik.*

Albin Pohl uważa też, że trzeba przystąpić do gazyfikacji: Przybysławia, Antonina i Komorza. - *Jednak jeżeli wejdzie w życie ustawa o reformie oświaty, pierwszoplanowym zadaniem zarządu i rady będzie realizacja postanowień tej ustawy, a na to będzie potrzeba poważnych środków finansowych z budżetu gminy. W związku z tym realizacja części wymienionych zadań może się przesunąć w czasie. Uważa też, że w najbliższym czasie należy sporo uwagi poświęcić zagadnieniom z zakresu poprawy ochrony środowiska na terenie gminy. - Omawiane wyżej sprawy zostały ujęte w harmonogramie zadań zarządu na bieżącą kadencję. Jak będzie wyglądała ich realizacja, będzie zależało od środków w budżecie gminy.*

(akf)

Jaraczewo

Teresa MAGDA



Od urodzenia mieszka w Górze. Wraz z mężem Romanem prowadzi stację paliw w Jaraczewie. Państwo Magdowie mają dwóch synów - piętnastoletniego Dawida i o dwa lata młodszego Mateusza. W wolnych chwilach Teresa czyta książki: zajmuje się domem, lubi wymyślać nowe potrawy,

które później przyrządza dla najbliższych.

W ubiegłorocznych wyborach samorządowych otrzymała mandat radnej gminy Jaraczewo. Startowała z listy Porozumienia Samorządowego. Pierwszą kadencję pracy w samorządzie Teresa Magda chce poświęcić przede wszystkim problemom oświaty, dlatego zadeklarowała swoje członkostwo w komisji oświaty, kultury i spraw socjalnych. Została przewodniczącą tej komisji. - *Szkół naszej gminy, jak większość szkół wiejskich, nie są przygotowane na wprowadzenie reformy oświaty. Nie ma zaplecza do zajęć gimnastycznych oraz specjalistycznych gabinetów do nauki poszczególnych przedmiotów. Jako przewodnicząca komisji oświaty przede wszystkim będę się starała o rozwiązanie tych problemów. Nie pozostaną mi jednak obce inne sprawy mieszkańców gminy, które nie leżą w kompetencjach komisji oświaty.*

(ann)

Wolę mieć pod górkę

Rozmowa z RENATĄ DANCEWICZ - aktorką, gościem Klubu Rzeczypospolitej w Poznaniu

Kiedy zdecydowała się pani zostać aktorką?

W podstawówce miałam zupełnie inne plany, aktorstwo mnie nie int-resowało. Natomiast w pierwszej klasie liceum był taki teatrzyk amatorski i graliśmy „Śluby paniieńskie”. Ja to reżyserowałam, grałam też Klarę i muszę przyznać, że najbardziej mnie zachwyciły kostiumy, które wypoży-czyliśmy z prawdziwego teatru w Legnicy. To było wtedy dla mnie największym magnesem i to, że mogłam mówić kole-żankom, co mają robić, a czego nie. Po naszym szkolnym sukcesie zaczęłam chodzić do teatru amatorskiego w domu kultury. Potem startowałam do szkoły teatralnej.

Pani rodzice nie chcieli, żeby pani była aktorką. Dlaczego?

Najbardziej przeżywała mój pomysł babcia. Ona ma takie molierowskie pojęcie o aktorach, szczególnie o aktorkach. Aktorka kojarzyła się jej z osobą lżejszej kondyty. Babcia miała tego typu zastrze-żenia. Moi rodzice chcieli dla mnie jakieś stabilizacji. Chcieli, żebym była prawnikiem albo lekarzem, miała męża, dzieci, przycho-dziła do nich w niedzielę na obiady itd.

Czy żałuje pani czasami, że nie posłuchała rodziców?

Nie. Wyrosłam w takim domu, że zyskałam poczucie bezpieczeństwa. Nie oczekuję od innych ludzi, żeby mi dawali to poczucie bezpieczeństwa, tylko mam je w sobie. W związku z tym nie potrzebuję stabilizacji, a nawet się jej boję. Nie lubię regularności, takiej pracy, która by wyma-gała ode mnie, żebym codziennie ileś godzin pracowała. W ogóle nie lubię pracocholizmu. Jak na razie jestem więc zadowolona z tego, że jestem aktorką. Ten zawód określa sposób i tryb życia, a nieregularność i ka-prysy aktorstwa są dla mnie o. k.

Swoje role określa pani mianem „odpoczynek dla wojownika”. To okre-ślenie dotyczy m. in. roli w „Ekstradycji”, dzięki której stała się pani jeszcze popularniejsza. W trzeciej części tego filmu pani rola różni się od tej z poprzed-nich. Pojawia się pani jako osoba „staczą-ca się”, narkomanka. Która z tych ról bardziej pani odpowiada?

Tak naprawdę - żadna. Pierwsza część była naturalnym kontrapunktem lirycznym dla sensacji. Nie była to rola marzeń, chociaż muszę przyznać, że zawdzięcam „Ekstradycji” pewnego rodzaju popularność. Natomiast, jak zaczęłam czytać scenariusz trzeciej części, wszystko się we mnie zmroziło. To był stek nieprawdopodobnych bzdur. Druga część kończyła się optymi-stycznie - ślub na horyzoncie, sielanka, dziecko. Trzecia część zaczynała się tak, że jestem narkomanką, biorę prochy w toalecie na „Okęciu”, zrywam z Halskim i staczam się na dno. To mi nie pasowało do osoby, którą grałam wcześniej. Wpro-wadzono jakieś poprawki, ale to nie było to.

Czy zdarzają się momenty, że chce pani rzucić wszystko „w diabły” i wyjść z planu?

Kiedy dochodzi do jakichś kłótni, zastanawiam się, czy tego nie zrobić. Staram się jednak opanowywać. Wychodzę bowiem z założenia, że w końcu jestem aktorką i płacą mi za pieniądze. Staram

się być odpowiedzialna. Wiadomo, że są różne sytuacje konfliktowe, ale to mija. Znajduje się ktoś, kto załagodzi sytuację.

Podobno kłopoty panią dopingują. To, że Machulski wyrzucił panią ze szkoły filmowej, zmobilizowało do jeszcze większej pracy...

Tak, myślę, że ludzie nie doceniają kłopotów i problemów. Nie mówię, oczy-wiście, o jakichś tragediach, bo wiadomo, że to jest dopust boży i nieszczęście. Ale poprzez jakieś normalne kłopoty ludzie się „uruchamiają” emocjonalnie, intelektualnie. Okazuje się, że stać ich na rzeczy, o które się wcześniej nie podejmowali. Myślę nawet, że można spokojnie prowokować los i wszy-stkie problemy przyjmować z dobroniej-stwem inwentarza. Ja wolę mieć pod górkę.

zastanawiałam się, co ze sobą zrobić i pojechałam pracować do Norwegii. Tam robiłam bardzo różne rzeczy. Oczywiście się nie dorobiłam, ponieważ nie mam takiego talentu. Wróciłam do Polski za pożyczone pieniądze i byłam listonoszem przez dwa miesiące, żeby zarobić na wakacje. Mogła-bym więc w razie czego być listonoszem. Mogłabym wykonywać każdą pracę, do której nie jest potrzebne jakieś specja-listyczne wykształcenie. Tylko jest ten problem, żeby mnie to jeszcze bawiło czy interesowało. Niestety, mam zaintere-sowania kompletnie nieekonomiczne, nietechniczne, raczej humanistyczne. To jest mało praktyczne w dzisiejszym świecie.

Chyba nie przywiązuje pani wielkiej wagi do pieniędzy?



Fot. Anna Kopras-Fijolek

To jest bardziej rozwijające. Jak człowiek jest glaskany, obdypowany komplementami, usypia. Przynajmniej ja tak mam.

Nie planuje pani kariery międzynarodowej, nie marzy o Hollywood. Czy to jest realizm czy skromność, czym to jest powodowane?

Po pierwsze nie znam języka angiel-skiego, nigdy nie byłam w stanie się go nauczyć i nigdy nie czułam do niego nabożeństwa. Kilka razy zaczynałam, ale wycofywałam się. Wolę się uczyć hiszpańskiego albo włoskiego. Poza tym nie chciałamby mieszkać na stałe za granicą. Nigdy nie kusiła mnie taka kariera. Lepiej robić ją na własnym podwórku.

Czy wiąże pani swoją przyszłość z aktorstwem?

Właśnie ostatnio z przerażeniem sobie uświadomiłam, że nic nie potrafię robić. Cały czas szukam zawodu, którym mogłabym uprawiać, gdyby się okazało, że nie jestem aktorką.

Kiedy mnie wyrzucili ze szkoły w Łodzi,

biografię Gali - żony Salvadora Dali. Przeczytałam i to mi się bardzo spodobalo, że kiedy byli w swojej posiadłości w Hisz-panii, odwiedzili ich przyjaciele, artyści. Jeden z nich zaproponował Gali spacer. Ona spojrzala na niego i powiedziala: - Ja nie spaceruje, ja maszeruje. I ja podobnie.

Sprawia pani wrażenie osoby silnej psychicznie. Czy jest coś, czego się pani boi?

Mam często taki sen, że budzę się i mam 60 lat, papiloty na głowie, obok mnie na wersale leży jakiś obłesny mężczyzna. Sprawdzałam wizytówkę na drzwiach, ale wszystko się zgadza. Nie mogę zrozumieć, jak to się stało, że pamiętam siebie taką, jaką jestem teraz i potem się budzę jako 60-letnia kobieta. Tego się boję - że coś wymknie mi się z rąk, spod kontroli.

Jakie są pani marzenia, poza uprag-nionym mieszkaniem?

Marzę, żeby nie stało się w moim życiu nigdy coś takiego, co zmusiłoby mnie do bycia bardzo poważną, odpowiedzialną osobą, żebym się musiała wyżyć swoją beztroską i lekkomyślnością. Nie chciałabym się nigdy w życiu nudzić, nie chciałabym też nikogo poważnie skrzywdzić.

Jak poza grą w brydża lubi pani spędzać wolny czas?

Bardzo dużo czytam. Lubię też podróżować. **Podróż marzeń?**

Najlepiej jak najdalej - Afryka Połud-niowa, Brazylia itd., w egzotyczne miejsca, gdzie nie ma takiej strasznej cywilizacji.

Nie zalicza się pani do pracocholików, lubi odpocząć, poczytać książki, obejrzeć film. Czy lubi pani gotować?

Mam małe mieszkanie. Zapachy ku-chenne są zabijające. Nienawidzę, jak się smaży jajecznica albo coś innego, to potem całe mieszkanie tym pachnie. To nie jest miłe. Ja jestem straszny wechowcem i bardzo mnie to denerwuje. Jest to jeden z głównych powodów, że nie gotuję. Natomiast lubię czasami upiec szarlotkę albo murzynka, bo ładnie pachnie. Niekiedy idę do restauracji i tam zamawiam jedzenie, ale przeważnie odzyskiwam się suchym jedzeniem albo kupuję coś w budkach u Chińczyków czy Arabów.

W filmach, w których pani grała, musiała się pani rozebrać. Podobno na początku bardzo panią kępowała obec-ność ekipy filmowej. Czy teraz „uodpor-niła się” już pani?

Nie, za każdym razem jest trudno. To jest sytuacja dosyć wstydliwa i krepująca. Ja muszę się pozbyć ubrania, a reszta zostaje w rzeczach. To nie jest tak, że przeżywałam takie sceny i potem chodzę do psychoanalitka, ale czasami jestem bardzo wkurzona albo kłnę. Czasem kolega daje mi trochę koniaku.

Jest o tyle śmiesznie, że wtedy wszyscy są dla mnie mili. Nawet reżyserzy, jak Wojtek Wójcik, którzy przeważnie kłną i krzyczą, wtedy mówią do mnie: Reniu, Renalko itp.

Czy zgadza się pani z opinią Joanny Trzpiecińskiej, że sceny erotyczne to takie samo zadanie aktorskie, jak sma-żenie kotletów w kuchni?

Jeżeli jest się aktorem, podpisuje się wcześniej zgodę na to. Oczywiście, nie musi się zagrać w takim filmie. Ale jeżeli film jest dobry, jeżeli jest ciekawy reżyser, rola jest warta grzechu, wydaje mi się, że to jest psi obowiązek. Od tego, czy ja coś pokażę, czy nie, świat się nie zawali. Myślę, że nie należy przykładać do siebie tak ogromnej wagi, uważać siebie za nie wiadomo co.

Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

SPORT

„Morliny” zwyciężyły w Kotlinie

Drużyna „Morliny” Ostróda zwyciężyła w Międzynarodowym Halowym Turnieju Piłki Nożnej „Björn Gravelstad's Cup”, który rozegrano w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Kotlinie.

Zawody, zorganizowane przez działającą w firmie „Kotlin” Sp. z o.o. związki zawodowe OPZZ i NSZZ „Solidarność”, przy współudziale **Włodzimierza Szymkowiaka**, rozegrano w dniach 19-21 lutego 1999 r.

Organizatorzy zaprosili do udziału w zawodach zakłady zrzeszone w Polskim Związku Przemysłu Spożywczego i Mięsnego, z którymi „Kotlin” ma nawiązane kontakty. Niestety, z powodu warunków atmosferycznych nie dojechały do Kotliny, mimo iż

i grzańcem. Zmagania sportowe rozpoczęły się w sobotę. W sali zaprezentowało się dziewięć drużyn, reprezentujących następujące firmy: Zakłady Mięsne „WPR-P” Gorzów Wlkp., „Poz-Meat-Trans” Poznań, „Morliny” Ostróda, „Agrim” Szczecin, „Heineken” Żywiec, Pudliszki S. A., „Agros” Łowicz oraz Kotlin Sp. z o.o. Uczestników podzielono na dwie grupy. W tym dniu rozegrano spotkania eliminacyjne. Oto wyniki: grupa A: Poznań-Żywiec 0:5, Poznań-Ostróda 0:14, Poznań-Gorzów



FOTO: Stachowiak

Drużynom z Kotliny nie udało się zdobyć pucharu, ale zapowiadają rewanż w przyszłym roku

potwierdziły swój udział, drużyny z Austrii, Czech i Węgier. Zatem międzynarodowy charakter nadał turniejowi fakt, iż walczone o puchar ufundowany przez **Björna Gravelstadta** - szefa rady nadzorczej koncernu ORKLA FOODS INTERNATIONAL. Przewodniczący NSZZ „Solidarność” „Kotlin” Sp. z o.o. - **Paweł Wasielewski** i OPZZ „Kotlin” Sp. z o.o. - **Michał Łączny** podkreślali wspólnie, iż poza rywalizacją sportową głównym celem turnieju jest nawiązanie kontaktów towarzyskich z pracownikami innych zakładów oraz dobra zabawa.

Ekipy, które zjechały do Kotliny, przywitane więc zostały kawą w zakładowej stołówce. Tam też odbyło się losowanie grup eliminacyjnych. W piątek, w sali gimnastycznej odbyło się również uroczyste otwarcie turnieju, którego dokonali dyrektor finansowy „Kotlin” Sp. z o.o. **Leszek Walczak** i dyrektor **Przemysław Grzymski**. Flagę państwową, przy dźwiękach hymnu, wciągnął prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego Kotliny **Władysław Woźniak** w towarzystwie reprezentantów klubu. Po części oficjalnej wieczorem uczestnicy turnieju udali się do wigwamu w Taczanowie. Tam odbyło się ognisko z bigosem, kielbaskami

Wlkp. 4:3, Poznań - Kotlin II 0:7, Żywiec-Ostróda 2:2, Żywiec-Gorzów Wlkp. 5:0, Żywiec-Kotlin II 0:3, Ostróda-Gorzów Wlkp. 8:0, Ostróda-Kotlin II 3:1, Gorzów Wlkp.-Kotlin II 0:6.

Kolejność w grupie A:

1. Morliny Ostróda	10	27:3
2. Kotlin II	9	17:3
3. Żywiec	7	12:5
4. Poz-Meat-Trans Poznań	3	4:29
5. WPR-P Gorzów Wlkp.	0	3:23

Grupa B: Pudliszki-Łowicz 0:6, Pudliszki-Szczecin 3:4, Pudliszki-Kotlin I 7:1, Łowicz-Szczecin 1:1, Łowicz-Kotlin I 3:1, Szczecin-Kotlin I 3:1.

Kolejność w grupie B:

1. Agros Łowicz	7	10:2
2. Agryf Szczecin	7	8:5
3. Pudliszki S.A.	3	10:11
4. Kotlin I	0	3:13

Po zmaganiach sportowych odbyła się kolejna impreza integracyjna - wspólna kolacja w restauracji „Eden” w Witaszycach.

Niedziela była ostatnim dniem rywalizacji sportowej. Od rana na parkiet wyszli siatkarze Pudliszek S. A. i „Kotlina” Sp. z o.o., aby rozegrać pojedynek o puchar przewodniczących OPZZ i NSZZ „Solidarność”. Mecz ten zakończył się zwycięstwem gości z Pudliszek 2:0 (25:22, 25:18).

Następnie odbyły się kolejne spotkania turnieju piłkarskiego. W spotkaniu o siódme miejsce Kotlin I pokonał Poznań 6:1. Piąte miejsce wywalczył Żywiec po zwycięstwie nad Pudliszkami 4:2. W półfinałach Ostróda wygrała ze Szczecinem 3:1, a Kotlin II przegrał z Łowiczem 2:4. Przed spotkaniami decydującymi o miejscach w czołówce kierownicy drużyn wystąpili w konkursie rzutów osobistych. Nie było zwycięzców i pokonanych, a wszyscy otrzymali firmowe koszulki „Kotlina”. Niestety, żaden puchar nie pozostał w Kotlinie, gdyż w spotkaniu o trzecie miejsce Kotlin II uległ Agryfowi Szczecin 2:4. Finał, za zgodą obu drużyn, rozgrywano w dłuższym czasie 2 x 10 minut. Od początku spotkania lepsze wrażenie sprawiali gracze Morlin Ostróda. W pierwszej połowie swą przewagę udokumentowali zdobyciem dwóch goli. Po przerwie piłkarze Agrosu Łowicz za wszelką cenę starali się odrobić straty. Tymczasem trzeciego gola strzelili zawodnicy z Ostródy. Łowiczanie zdołali dwukrotnie pokonać bramkarza Morlin, ale na wyrównanie nie starczyło im już czasu. Włodzimierz Szymkowiak, sędzia główny turnieju (sędziowali także **Zbigniew Szablewski** i **Andrzej Karaś**), stwierdził, że zawody te stały na najwyższym poziomie, jaki kiedykolwiek oglądano w Kotlinie. W drużynie Morliny Ostróda grali bowiem Wojciech Włoch, Jerzy Treder i Sławomir Humięcki - byli zawodnicy trzecioliigowego Sokola Ostróda. Także w drużynie z Łowicza występował piłkarz grający w III lidze (Pelikan Łowicz). Po zakończeniu spotkania finałowego odbył się konkurs rzutów karnych dla kibiców, w którym nagrodą była kurtka firmowa „Tatra” ufundowana przez kierownika drużyny z Żywca (ekipa Żywca rozdała chyba najwięcej swoich reklamówek, należała też do najsympatyczniejszych). Zdobył ją **Andrzej Kowalczyk** z Kotliny, który pięciokrotnie w pięciu próbach pokonał bramkarza z Żywca. Był to ostatni sportowy akcent imprezy. Wręczenia nagród dokonali prezes firmy „Kotlin” Sp. z o.o. **Marek Wiśniewski**, który na

zakończenie zawodów przyjechał specjalnie z Warszawy oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Kotlinie **Marian Wiła**. Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali upominki. Trzy najlepsze drużyny dostały puchary i pamiątkowe medale. Wręczono także statuetkę piłkarza królowi strzelców, którym został **Edward Gliśczyński** z Ostródy.

Zdobył on 9 goli, czyli tyle samo, co **Janusz Niewiada** z Kotliny II. Statuetka pojechała jednak do Ostródy. Pamiątkowe medale otrzymali również sędziowie oraz główni organizatorzy imprezy **Paweł Wasielewski** i **Michał Łączny**. Kierowniczka drużyny z Łowicza podkreśliła, że zawody nie odbyłyby się, gdyby nie świetna współpraca obydwu związków zawodowych w firmie z Kotliny. Zamykając zawody zachwycony wspaniałą atmosferą prezes **Marek Wiśniewski** zapowiedział, że turniej stanie się tradycją i odbywać się będzie corocznie. W przyszłym roku zapewne drużyny, które pojawiły się obecnie w Kotlinie również tu przyjadą. Wszyscy bowiem zachwyceni byli niemalże perfekcyjną organizacją imprezy. **Krzysztof Suchecki**, kierownik zwycięskiego zespołu Morliny Ostróda, podkreślał, iż w Kotlinie panowała świetna atmosfera, zarówno na boisku, jak też poza nim. „My także organizujemy podobne turnieje. W tym roku po raz trzeci odbędzie się u nas *Spartakiada Przemysłu Spożywczego*, ale musimy przyznać, że przygotowanie zawodów w Kotlinie było wspaniałe. Wszystko tu było znakomite - jedzenie, atmosfera, program i sam turniej” - mówił Suchecki. Z kolei goście z Poznania zaskoczeni byli liczbą kibiców obserwujących zmagania. „W Poznaniu nie ma tylu ludzi na pojedynkach ligowych” - stwierdził kierownik zespołu „Poz-Meat-Trans”. W niedzielne popołudnie finał oglądało około pięćset osób, które wraz z zespołem „Rondo” zagrzewały drużyny do walki. Więcej osób na trybunach kotlińskiej sali już chyba by się nie zmieściło.

Paweł Witwicki

Zagrają oldboje

W sali Szkoły Podstawowej w Kotlinie odbyło się 22 lutego losowanie drużyn, które wezmą udział w tegorocznej, szóstej edycji **Otwartych Mistrzostw Ziemi Jarocińskiej Oldbojów w halowej piłce nożnej**.

Do udziału w turnieju zgłosiło się dziewięć drużyn. Podzielone one zostały na trzy grupy. W grupie A zmierzą się: Zagłoba Jarocin, Solidarność Radlin (obrońca tytułu) i Strażak Witaszyce; w grupie B: Tysiąclecie - Klaudiusz Jarocin, Inter Bachorzew i Biały Orzeł; w grupie C: Żerków, Walter Jarocin i Kotlin. Mecze eliminacyjne odbywać się będą 27 lutego od 16.00 do 20.00. Finały rozgrywane będą 28 lutego od 14.00.

(pwsz)

Kopali sędziowie

W sali Liceum Ogólnopolskiego w Jarocinie odbył się **Turniej Halowy w piłce nożnej dla sędziów piłkarskich z okręgu kaliskiego**.

W turnieju wzięły udział drużyny z Kalisza, Krotoszyna, Ostrowa Wlkp. i Pleszewa. Grano systemem „każdy z każdym”. W poszczególnych spotkaniach Kalisz pokonał Krotoszyn 3:2, zremisował z Ostrowem Wlkp. i zwyciężył Pleszew 2:1, Krotoszyn pokonał Ostrow Wlkp. 12:2!, Pleszew wygrał z Krotoszynem 8:5, a w pojedynku Pleszewa z Ostrowem Wlkp. padł remis. Ostatecznie zwycięstwo przypadło sędziom - futbolistom z Kalisza, którzy wyprzedzili Pleszew, Krotoszyn i Ostrow Wlkp. Zawody sędziował arbiter z Jarocina **Andrzej Karaś**. Nagrody zawodnikom wręczał prezes Okręgowego Kolegium Sędziowskiego **Rajmund Matyniak**.

(pwk)

SPORT



Pingpong w Kolniczkach

We wspaniałej sali sportowej Szkoły Podstawowej w Kolniczkach odbył się III Turniej Tenisa Stołowego o puchar przewodniczącego Rady Gminy w Nowym Mieście.

Zawody, rozegrane 21 lutego, zorganizowali Rada Gminy Nowe Miasto, Szkoła Podstawowa w Kolniczkach oraz tamtejszy Uczniowski Klub Sportowy. W imprezie tej wzięło udział 64 zawodników, czyli jeszcze raz tytułu, ilu startowało w roku ubiegłym. Wśród uczestników znaleźli się mieszkańcy gmin Nowe Miasto, Jarocin i Koźmin Wlkp. Zawody rozgrywano w pięciu kategoriach: uczniowie szkół

chłopcy do 15 lat: 1. Bartosz Podsadny (Obra Stara), 2. Damian Roszyk (Kruczyn), 3. Przemysław Hyżyk (Kolniczki); kobiety powyżej 15 lat: 1. Beata Winkler (Chromiec), 2. Karolina Przepiora (Stramnice), 3. Honorata Wicijowska (Nowe Miasto); mężczyźni 15-25 lat 1. Waldemar Wolniak (Boguszyn), 2. Tomasz Jarecki (Kolniczki), 3. Sławomir Jarecki (Kolniczki); mężczyźni powyżej 25 lat: 1. Tomasz Senk



FOTO Słachowiak

podstawowych (najliczniej obsadzona), kobiety powyżej 15 lat, mężczyźni 15-25 lat, mężczyźni powyżej 25 lat. Najmłodszy uczestnik miał 10 lat, a najstarszy 51 lat. Oto wyniki: dziewczyny do 15 lat - 1. Alina Ginter (Chocicza), 2. Karolina Puka (Chocicza), 3. Sylwia Kop (Radliniec);

(Chocicza), 2. Tomasz Przepiora (Stramnice), 3. Tadeusz Wolniak (Boguszyn). Kolejną imprezą sportową w Kolniczkach będzie III Turniej Szachowy dla niezrzeszonych, który odbędzie się 20 marca.

(pjs)

Jaraczewo

Gminna siatkówka

Reprezentanci Ludowego Zespołu Sportowego w Jaraczewie zdobyli puchar w kolejnym gminnym turnieju piłki siatkowej.

Na sali sportowej w Borku Wlkp. rozegrano piąty turniej piłki siatkowej gminy Jaraczewo. W rozgrywkach drużyn żeńskich wystąpiły trzy reprezentacje: Jaraczewa, Noskowa i Zalesia. Po zaciętej walce klasyfikacja drużyn przedstawiała się następująco: I miejsce LZS „Zawisza” Nosków, II miejsce „Zodiak” Jaraczewo i III miejsce LZS Zalesie.

Natomiast do rozgrywek drużyn męskich przystąpiło 6 zespołów. Mecze rozegrano w dwóch grupach.

Ostatecznie o trzecie miejsce walczyły reprezentacje Wojciechowa i Noskowa. Wynikiem 2:0 wygrała drużyna „Wojowników” z Wojciechowa.

Natomiast w finałowych rozgrywkach spotkały się dwie ekipy z Jaraczewa - LZS i „Zodiak”. Pierwsze miejsce wywalczyli zawodnicy LZS Jaraczewo, a mecz zakończył się wynikiem 3:1.

Puchary, medale i dyplomy dla zwycięskich drużyn wręczali wójt Jaraczewa Dariusz Strugała i przewodniczący rady gminy Roman Skrzypczak. Sędzią głównym turnieju był Artur Paździerski z Borku, a organizatorami Rada Gminy Zrzeszenia Ludowych Zespołów sportowych oraz Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Jaraczewie.

(as, ann)

Kędziorowie w finale

Sebastian Kędzior zajął trzecie miejsce w III Wojewódzkim Turnieju Klasyfikacyjnym młodzików i zakwalifikował się do turnieju strefowego.

W zawodach rozegranych 20 lutego w Zdunach wzięło udział 60 zawodników. W turnieju strefowym zagra również Michał Migacz, brat Sebastiana, który ma zapewniony awans z listy rankingowej PZTS.

W minioną sobotę w ramach I rundy Pucharu Polski woj. wielkopolskiego w Śremie zmierzyły się zespoły Relaxu Śrem i Czwórki Jarocin. Jarociniacy rozgromili rywali 7:0. Punkty wywalczyli: A. Migacz 2, T. Nagły 2, M. Wisniewski 2 oraz debel Migacz/Wisniewski.

W klasie A mężczyźni lider rozgrywek Czwórka II Jarocin rozegrał spotkanie w Mikstacie z Lilią. Wysokie zwycięstwo 15:3 odnieśli gospodarze tego pojedynku, a na usprawiedliwienie jarociniaków dodać należy, że w meczu tym nie mogli zagrać M. Józefiak i M. Tomczak. Jedyne trzy punkty wywalczył Łukasz Tobolski.

(pw)

Ippon nadal zwycięża

Dwudziestojednosobowa ekipa judoków Ipponu Jarocin wzięła udział w Mistrzostwach Makroregionu Północno - Zachodniego kadetów, kadetek i juniorów w judo.

Zawody odbyły się 14 lutego w Poznaniu. Startowało ponad stu zawodników z dziesięciu klubów. Reprezentanci Ipponu spisali się bardzo dobrze, zajmując bezapelacyjnie pierwsze miejsce w punktacji klubowej kadetów, kadetek i juniorów. Oto wyniki podopiecznych trenera Jacka Tomczaka: kadetki: 52 kg - 2. Anna Walczak, +78 kg - 2. Hanna Wiertelak; kadeci: 55 kg - 3. Wojciech Tomczak, 60 kg - 1. Michał Wyrwiński, 3. Łukasz Józefiak, 66 kg - 1. Tomasz Kiełb, 81 kg - 1. Piotr Kowalski, 90 kg - 3. Sławomir Zieliński, +100 kg - 2. Marek Kubiś; juniorzy: 60 kg - 2. Karol Sosnowski, 3. Mariusz Branecki, 66 kg - 1. Maciej Walczak, 73 kg - 1. Maciej Kupryjańczyk, 2. Daniel Mróz, 81 kg - 1. Bartosz Jędrzejczak, 3. Paweł Tomaszewski, 90 kg - 2. Jarosław Woźniak, 100 kg - 3. Michał Góra.

(pw)

Jaraczewo

Zwycięstwo na wyjeździe

Czterema punktami tenisiści Jaraczewa pokonali reprezentację Gorzyc Wlkp. Mecz odbył się w ramach rozgrywek o mistrzostwo „A” klasy.

Czteruosobowa reprezentacja Jaraczewa rozegrała mecz tenisa stołowego o mistrzostwo „A” klasy. Gospodarzami spotkania była drużyna Gorzyc Wlkp. Po zaciętych pojedynkach zwyciężyli goście 11:7. Punkty dla Jaraczewa zdobyli: Janusz Chwaliszewski - 3,

Ryszard Wajnert - 3, Marcin Chwaliszewski - 3 i Marek Rutowski - 2.

Następny mecz jaraczewianie rozegrają również na wyjeździe. Gospodarzami będą tenisiści Uczniowskiego Klubu Sportowego „Czwórka” z Jarocina.

(as, ann)

Jaraczewo

A - klasowy tenis

Tenisiści z Jaraczewa zwyciężyli w meczu o mistrzostwo „A” klasy mężczyzn w tenisie stołowym.

Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo „A” klasy mężczyzn odbył się w minioną sobotę na sali jaraczewskiego ośrodka kultury. Zawodnicy Ludowego Zespołu Sportowego

z Jaraczewa podejmowali drużynę „Zaki” z Taczanowa. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 14:4. Punkty dla Jaraczewa zdobyli: Janusz Chwaliszewski - 4, Marcin Chwaliszewski, Ryszard Wajnert i Marek Rutowski - każdy po 3. Ponadto Janusz Chwaliszewski i Marek Rutowski uzyskali dodatkowy punkt w deblu.

Natomiast dla gości punkty zdobyli: Jakub Ruda - 2, Mateusz Ruda - 1 oraz jeden punkt w deblu Jakuba Rudy i Michała Matuszczaka.

Następny mecz reprezentacja Jaraczewa rozegra w Gorzycach.

(as, ann)

Wszystko?

dużej niż przewiduje statystyka - zyskamy. Emerytura będzie nam wypłacana do końca życia. Jeśli umrzemy wcześniej - nasze pieniądze „przepadają”.

Ryzykowna czterdziestka

Jeśli zdecydujemy się, by ponad 1/3 naszej składki emerytalnej ZUS przekazywał do wybranego funduszu (II filar), musimy sobie zdawać sprawę, że nie da się przewidzieć, jaka kwota z tego urosnie. Towarzystwo emerytalne będzie inwestować nasze pieniądze w akcje, obligacje i papiery wartościowe. Fundusze nie mogą co prawda zbankrutować, nasze pieniądze więc nie przepadną, ale nie da się dziś ustalić, jakie będą zyski z przeprowadzanych inwestycji. Czy gospodarka nie wstrząśnie jakiś kryzys? Eksperti są zgodni - najwięcej zyskają ci, którzy pieniądze w funduszach lokować będą długofalowo. Symulacje przygotowane w Biurze Pełnomocnika Rządu ds. Reformy pokazują, że osoby po czterdziestce powinny szczególnie przemyśleć decyzję przystąpienia do II filaru. Jeśli zarabiamy przynajmniej średnią krajową i do wieku emerytalnego zostało nam ponad 20 lat, możemy z większym spokojem zdecydować o przystąpieniu do II filaru. W pesymistycznej wersji (patrz wykres) podzielenie składki między ZUS i otwarty fundusz jest opłacalne tylko wtedy, gdy do wieku emerytalnego brakuje nam co najmniej 24 lata.

Alte jest też wersja optymistyczna. Według niej odprowadzanie składki do otwartego funduszu (II filar) opłaca się już po 9 latach. Nie bez znaczenia jest także fakt, że pieniądze zgromadzone w II filarze nie przepadają, nawet jeśli umrzemy przed przejściem

na emeryturę. Odziedziczą je wtedy nasi spadkobiercy. Emeryturę z II filaru będzie wyliczał i wypłacał zakład emerytalny, do którego zostanie przekazana kwota zgromadzona przez ubezpieczonego w funduszu emerytalnym. Nowy system będzie oferował możliwość wykupienia w zakładzie emerytalnym różnych rodzajów emerytur. - *Chciałbym podkreślić, że wprowadzenie tej reformy nie spowoduje żadnych gwałtownych skutków* - uspokaja Marek Góra. - *Tu nic nie zmienia się z dnia na dzień. Zmiana dotyczy naszego życia po przejściu na emeryturę. Dlatego też nad decyzją trzeba się spokojnie zastanowić.*

Bez wcześniejszej emerytury

Z decyzji o podziale składki nie można się wycofać, dlatego powinna być ona dobrze przemyślana. Tym bardziej, że przystępując do II filaru, osoby zbliżające się do pięćdziesiątki tracą przywileje branżowe i możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Dotyczy to kobiet urodzonych między 1949 a 1953 rokiem, ubezpieczonych, którzy mają staż emerytalny w danym zawodzie i do końca 1998 roku osiągnęli ogólny staż pracy wymagany do przejścia na emeryturę w starym systemie oraz osób zatrudnionych w szczególnych warunkach (np. górnicy, hutnicy) lub w szczególnym charakterze np. nauczyciele, które nabyły prawo do wcześniejszej emerytury do 31 grudnia 2006 roku.

Akwizycja niekontrolowana

Nowy system nie obejmie tych, którzy urodzili się przed 1 stycznia 1949 roku. Oni nie mają żadnego wyboru. Otrzymają emeryturę według dotychczasowych zasad. Unikną stresów, choć nie wiadomo, czy do ich domu też nie zapukają akwizytorzy - ci prawdziwi i ci fałszywi. Akwizycyjni szal wykorzystają z pewnością oszuści i złodzieje. Dlatego osoby starsze i samotne niech lepiej odprawiają oferentów przez zamknięte drzwi.

ALEKSANDRA PILARCZYK

Tekst na podstawie wypowiedzi i materiałów z konferencji prasowych zorganizowanych przez Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Zabezpieczenia Społecznego

Jakie decyzje muszą podjąć osoby objęte nowym systemem ubezpieczeń?

Nowy system ubezpieczeń obejmie osoby urodzone po 31 grudnia 1948 roku.

- **urodzeni przed 1 stycznia 1969 r.** muszą najpierw zdecydować, czy chcą dzielić składkę emerytalną tzn. część (prawie 2/3 składki) odprowadzać do ZUS-u, a resztę do wybranego funduszu emerytalnego. Jeśli zdecydują, że nie chcą dzielić składki, to trafi ona w całości na ich indywidualne konto obsługiwane przez zreformowany ZUS. Jeśli natomiast wybiorą dwufilarową wersję nowego systemu, to muszą jeszcze wybrać jedno z otwartych towarzystw emerytalnych.

Z decyzji o podziale składki nie można się wycofać.

- **urodzeni po 31 grudnia 1968 roku** stoją jedynie przed koniecznością wyboru jednego z otwartych funduszy emerytalnych. Ich składka emerytalna jest automatycznie dzielona.

Wybór funduszu nie jest ostateczny. Można go zmienić, będzie się to jednak wiązać z opłatą (do 40% minimalnej płacy).

Jak wylegitymować akwizytora towarzystwa emerytalnego?

Przed rozmową z agentem towarzystwa emerytalnego należy wylegitymować go, żądając:

- dowodu tożsamości
- zaświadczenia wydanego przez Urząd Nadzoru nad Funduszami Emerytalnymi
- upoważnienia wydanego przez dany fundusz

Akwizytorowi nie wolno pobierać żadnych pieniędzy. Jest on jedynie upoważniony do podpisania umowy.

O co pytać akwizytora towarzystwa emerytalnego?

- Jaka część naszej składki będzie stanowiła opłatę pobieraną przez towarzystwo? (*Niska opłata oznacza, że większa część składki zostanie zainwestowana przez fundusz*)

Na opłatę pobieraną przez towarzystwo składają się:

- prowizja od składki
- opłata za zarządzanie aktywami (nie większa niż 0,6 % w ciągu roku)
- koszty transakcyjne

- Jaka jest wysokość kapitału akcyjnego towarzystwa i jakie ma ono środki własne? (*Im wyższy kapitał, tym większa pewność, że towarzystwo będzie miało środki na pokrycie ewentualnych strat*).

- Kto jest udziałowcem towarzystwa? Czy udziałowcy mają doświadczenie w zarządzaniu podobnymi instytucjami? (*Wybieramy to towarzystwo, do którego udziałowców mamy największe zaufanie.*)

Czym różnią się fundusze emerytalne od Powszechnych Towarzystw Emerytalnych?

Fundusz emerytalny gromadzi kapitał, który powstaje z wnoszonych do niego co miesiąc składek. Fundusze nie będą się zajmować bezpośrednio inwestowaniem składek. Będą to robić w ich imieniu Powszechne Towarzystwa Emerytalne - prywatna spółka akcyjna. Towarzystwo emerytalne może upaść, fundusz nigdy nie zbankrutuje. Towarzystw będzie tyle, ile funduszy.

tura ma dzisiaj siłę nabywczą)

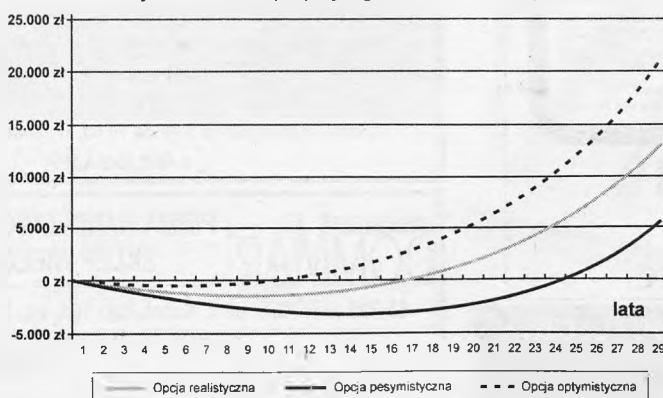
biał średnią krajową płacę

Emerytura	Różnica pomiędzy przystąpieniem i nieprzystąpieniem do II filaru
Podziału składki emerytalnej	
270	+131
094	+84
049	+42

biał średnią krajową płacę

Emerytura	Różnica pomiędzy przystąpieniem i nieprzystąpieniem do II filaru
Podziału składki emerytalnej	
762	+30
694	+12
660	-11

Różnica pomiędzy kapitałem emerytalnym zgromadzonym w I i w II filarze (przystąpienie do funduszu) a kapitałem emerytalnym zgromadzonym tylko w I filarze (nieprzystąpienie do funduszu)



Dynamika narastania kapitału w II filarze w krótkim okresie czasu jest niższa niż w I filarze ze względu na opłaty i koszty, które obciążają wpłacane i gromadzone w II filarze kwoty. Jednak w dłuższych okresach tempo narastania kapitału w II filarze bardzo silnie przewyższa to, co możemy uzyskać w I filarze.

Jak widać na wykresie, przy optymistycznym wariantcie założeń, kapitał emerytalny zgromadzony w obu filarach nowego systemu emerytalnego przewyższa kapitał emerytalny zgromadzony tylko w I filarze już po ok. 9 latach opłacania składek. Dla realistycznego wariantu założeń próg opłacalności przystąpienia do II filaru to ok. 16 lat opłacania składek w II filarze. Może się jednak zdarzyć, jak obrazuje to opcja pesymistyczna, że podzielenie składki emerytalnej pomiędzy I i II filar jest opłacalne tylko wtedy, gdy do wieku emerytalnego brakuje nam co najmniej 24 lata.